

ANITA CAŁEK

# Biografia naukowa: od koncepcji do narracji

---

Konteksty poszerzające: Krytyka podejścia psychoanalitycznego w psychologii i filozofii

## **1.6. KONTEKSTY POSZERZAJĄCE: KRYTYKA PODEJŚCIA PSYCHOANALITYCZNEGO W**

### **PSYCHOLOGII I FILOZOFII**

Psychoanaliza doczekała się wielu krytycznych analiz, również na gruncie samej psychologii i filozofii. Są one w zasadzie nieobecne w dyskursie teoretycznoliterackim i nieznanie literaturoznawcom, a przecież powinny istnieć przynajmniej w świadomości tych, którzy mimo licznych krytyk decydują się jednak sięgać po kategorie Z. Freuda również i dziś. Po omówieniu problemów z psychoanalizą odnośnie badań biograficznych użyteczne wydaje się zatem poszerzenie perspektywy i ukazanie, co jeszcze zakwestionowano w psychoanalitycznej koncepcji człowieka, jego osobowości oraz zjawisk szerszych, takich jak kultura czy religia.

W tym miejscu chciałabym omówić trzy takie krytyki: pierwszą przeprowadzoną z punktu widzenia psychologii osobowości, drugą – z perspektywy fenomenologiczno-egzystencjalnej i trzecią – w kontekście filozofii nauki.

#### **1.6.1. Psychoanaliza w świetle współczesnych teorii osobowości**

Daniel Cervone i Lawrence A. Perwin w swoim podręczniku osobowości<sup>1</sup>, jednym z obecnie najbardziej aktualnych, dokonują oceny krytycznej wszystkich omawianych teorii osobowości, w tym oczywiście psychoanalizy. Posługują się przy tym pięcioma kryteriami, sprawdzając: 1) oparcie teorii na mocnych danych obserwacyjnych (które powinny być zróżnicowane i obiektywne oraz wielostronnie ukazujące osobowość w jej aspekcie poznawczym, afektywnym, a także biologicznym); 2) systematyczność teorii; 3) testowalność teorii; 4) czy wyczerpuje ona zagadnienie osobowości; 5) czy można ją zaaplikować w praktyce.

Pytanie o bazę naukowych obserwacji autorzy rozpoczynają od stwierdzenia, iż sam Z. Freud zaproponował własną metodę zbierania takich danych – technikę wolnych skojarzeń. Zauważając, iż może ona stanowić wartościowy punkt wyjścia w momencie powstawania teorii – podkreślają, że dla wiedeńskiego psychoanalityka stała się ona punktem docelowym. Tymczasem metoda wolnych skojarzeń ma dwa ważne ograniczenia: dane nie są zróżnicowane (dobór pacjentów Freuda był przeprowadzany według określonego klucza, a nie przypadkowy), co powoduje duże ryzyko przy dokonywaniu uogólnień na „funkcjonowanie człowieka w ogóle”. Po drugie, dane obciążone są również procedurami ich zbierania – Freud był twórcą teorii, zbierającym informacje i je interpretującym, co powodowało, iż dążenie do potwierdzenia własnej koncepcji już na wstępie je zniekształcało. Z tego względu ich naukowa wartość została powszechnie w psychologii zakwestionowana.

---

<sup>1</sup> D. Cervone, L.A. Perwin, *Osobowość. Teoria i badania*, tł. B. Majczyna, M. Majczyna, K. Sikora, K. Krzyżewski, Kraków 2011, s. 181-186.

Stwierdzenie, na ile psychoanaliza jest teorią usystematyzowaną, pozwala z kolei podkreślić zalety koncepcji Freuda: zawarte w niej idee połączone zostały w logiczny i konsekwentny sposób: *Twierdzenia dotyczące procesualnego i strukturalnego aspektu osobowości łączą się w klarowny sposób: struktury osobowości (to, ja, nad-ja) odgrywają różne role w procesie gratyfikacji energii psychicznej w sytuacji ograniczeń stawianych przez rzeczywistość (tj. głównych procesach, czyli dynamice osobowości). Freudowskie analizy rozwoju dziecka, zmian w procesie terapii i roli społeczeństwa w procesie specjalizacji jednostki wynikają logicznie z jego ujęcia struktury i dynamiki osobowości*<sup>2</sup>.

Z kolei kwestia sprawdzalności psychoanalizy pozostaje nadal punktem spornym: autorzy podkreślają, iż nie jest ona testowalna w całości, nie można ustalić błędności predykcji psychoanalitycznych, a stosujący ją badacz może spodziewać się dowolnego wyniku swoich działań (co wydaje się szczególnie niepokojące z punktu widzenia biografiki naukowej). Przykładowo, uzasadnienie, iż dane zachowanie wynika z działania popędu zawsze może uzyskać potwierdzenie: jeśli zachowanie się pojawi – jest dowodem na działanie popędu, jeśli się nie pojawi – psychoanalityk może w tym dostrzec oddziaływanie mechanizmów obronnych, jeśli natomiast zachowanie będzie nietypowe – może zostać potraktowane jako kompromis między popędem a oddziaływaniem mechanizmów obronnych: w każdym z tych przypadków teoria psychoanalityczna uzyskuje swoje potwierdzenie. Psychologowie podkreślają zbyt dużą elastyczność koncepcji Freuda jako jej podstawową wadę – zbyt dopasowuje się ona do badanego przedmiotu i nie pozwala sformułować jednoznacznych predykcji, pasuje też do każdego rodzaju badanego materiału.

Pytanie o zakres obowiązywania teorii pozwala z kolei pokazać, jak szeroką grupę zagadnień obejmuje psychoanaliza. Należą do nich: natura umysłu, relacja osoba-środowisko, marzenia senne, seksualność, symbolika, rozwój człowieka, zmiana terapeutyczna, sztuka i religia; na tej podstawie autorzy stwierdzają, iż jest to najszersza z wszystkich głównych teorii osobowości.

Zastosowanie psychoanalizy w praktyce należy również do mocnych stron tej koncepcji: terapia psychoanalityczna okazuje się skuteczna. Jednak i alternatywne terapie, które nie dotyczą kwestii zasadniczych dla psychoanalizy (poszukiwania nieuświadomionych konfliktów), okazują się skuteczne. Współcześnie bada się więc siłę oddziaływania terapii psychoanalitycznej z uwzględnieniem efektu placebo.

Podsumowując, autorzy wskazują mocne i słabe strony psychoanalizy. Podkreślają ogromne zasługi Freuda dla psychologii: wskazanie nowych kierunków badań, skonstruowanie złożonej, systematycznej teorii i szeroki zakres jej zastosowania. Omawiają też wady: niewystarczające zdefiniowanie pojęć, słabą testowalność empiryczną, nieprzekonujące ujęcie osoby jako systemu ener-

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 182-183.

getycznego, odrzucenie wyników badań (których naukowość została zakwestionowana) oraz dyskusyjność zmian w obrębie teorii u jej kontynuatorów.

### 1.6.2. Krytyka psychoanalizy w ujęciu Viktora E. Frankla

Viktor E. Frankl, twórca logoterapii reprezentującej w psychologii podejście egzystencjalno-fenomenologiczne, w swoich książkach często odnosił się do psychoanalizy. Warto przytoczyć najważniejsze punkty jego krytyki.

Podstawowym zarzutem Frankla formułowanym wobec psychoanalizy jest mechanicyzm, czyli takie urzeczowienie człowieka, które prowadzi do ujmowania jego istoty na wzór konstrukt złożonego z „mechanizmów”, które w wyniku psychoterapii jako odpowiedniej „techniki” zostają „naprawione”. Z tym wiąże się wpływ asocjacionizmu na Z. Freuda, charakterystyczny naturalizm jego koncepcji, przejawiający się zwłaszcza w atomizmie psychologicznym (człowiek postrzegany jest jako całość złożona z określonych elementów, na które składają się kolejne, mniejsze cząstki: *Tym samym dusza zostaje nie tylko zatimizowana, ale także zanatomizowana, to znaczy analiza tego, co duchowe, zmienia się w anatomię. W ten sposób zniszczeniu ulega całość ludzkiej istoty*<sup>3</sup>) oraz teorii energii psychicznej. Jak twierdzi dalej Frankl, psychoanaliza depersonalizuje człowieka, personifikując składające się na niego, a wyznaczone przez Freuda, poszczególne części psychiki (np. *to*, które jest traktowane jak samodzielny, pseudoosobowy byt). Z kolei energetyzm, czyli nieustanne odwoływanie się do pojęcia energii popędowej oraz dynamiki uczuć, prowadzi do ujmowania zjawisk psychologicznych wyłącznie w kategoriach popędów i instynktów.

Także podporządkowanie funkcjonowania człowieka zasadzie homeostazy uważa Frankl za jeden z kluczowych błędów psychoanalizy: siła ta ma rządzić nie tylko prostymi mechanizmami biologicznymi, ale również tak złożonymi zjawiskami jak miłość czy sumienie. W tym miejscu zresztą autor *Woli sensu* oddaje sprawiedliwość Carlowi Rogersowi, podkreślając, iż dokonał on *deideologizacji psychoterapii*, która wcześniej miała na celu wyłącznie *demaskowanie neurotyka*, czyli opisywanie ukrytej, nieświadomej dynamiki motywującej zachowania danego pacjenta, co prowadziło do formułowania dowolnych, często arbitralnych diagnoz.

Kolejnym zarzutem jest dostrzeżenie w człowieku wyłącznie nieświadomości popędowej, podczas gdy takie zawężające ujęcie pozostawia na marginesie kwestię znacznie ważniejszą dla Frankla – nieświadomość duchową. Wąskie ujęcie Freuda czyni z nieświadomości wyłącznie „rezerwuar tłumionych popędów”, co sprawia, iż nieświadomość duchowa – głębokie egzystencjalne motywy odpowiedzialne za najważniejsze decyzje człowieka w życiu – pozostają nadal poza centrum zainteresowania psychologa i psychoterapeuty. Doprowadziło to do nadania bytowi cech *id* i

---

<sup>3</sup> Por. V.E. Frankl, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, tł. A. Wolnicka, Warszawa 2012, s. 39 (dalej stosowany skrót BU); tegoż, *Wola sensu. Założenia i zastosowanie logoterapii*, tł. A. Wolnicka, Warszawa 2010 (dalej stosowany skrót – WS).

tym samym odebrania mu cech ego: *Freud, sprowadzając ego do zwykłego zjawiska, zdradził je i oddał we władanie id; jednocześnie umniejszył znaczenie nieświadomości, dostrzegając w niej tylko to, co popędowe i pomijając to, co duchowe* (BU, s. 45).

Frankl nie zgadza się również na redukcjonistyczne traktowanie w psychoanalizie tak złożonych zjawisk, jak religia (w której jest ona traktowana jako nerwica natręctw i pochodzi z kompleksu Edypa, obraz Boga jest projekcją obrazu ojca, a uczucia religijne, a nawet głębokie doświadczenia duchowe zostają sprowadzone do seksualności dziecięcej) czy sztuka (istniejąca wyłącznie jako rezultat sublimacji popędów). Krytykuje ujmowanie ważnej dla niego kategorii „sumienia” jako „superego”, ograniczonego w dodatku do obrazu ojca. Nie zgadza się na traktowanie świata wartości w kategoriach mechanizmów obronnych, o czym pisze z pasją: *Wedle jednej z definicji sens i wartości to nic innego jak reakcja upozorowana oraz mechanizm obronny. Jeśli o mnie chodzi, nie byłbym gotów żyć dla swoich reakcji upozorowanych, a tym bardziej umierać za mechanizmy obronne* (WS, s. 76). Podkreśla również, iż taki redukcjonizm wprost prowadzi do apatii, nudy, utraty idealizmu i pasji dla wyższych wartości, a nawet do poczucia pustki egzystencjalnej: *Jak jednak student ma przejawiać jakąkolwiek inicjatywę, skoro uczy my go, że człowiek to wyłącznie pole bitewne ścierających się ze sobą części osobowości: id, ego i superego? Jak ma się czymkolwiek zainteresować oraz wzbudzić w sobie troskę o ideały i wartości, skoro słyszy, że są one jedynie reakcjami upozorowanymi i mechanizmami obronnymi?* (WS, s. 116).

Psycholog krytykuje również uniwersalne interpretowanie wielu różnych symboli (w analizie snów lub metodzie swobodnych skojarzeń) w sposób redukcjonistyczny – jako przejawu popędu seksualnego, zwłaszcza w przypadku zjawisk religijnych: *Twierdzenie, iż za tego rodzaju doświadczeniami muszą stać przeżycia seksualne, jest więcej niż nieuprawnione, jeżeli chcemy zachować uczciwość intelektualną; byłoby to bowiem niczym innym, jak przykrawaniem owych zjawisk do prokrustowego łoża – żeby nie powiedzieć kozetki – przyjętych z góry schematów interpretacyjnych* (BU, s. 86). Nie przyjmuje także interpretacji tych zjawisk zaproponowanych przez C.G. Junga, który umieszczał religijność w sferze nieświadomości zbiorowej: *kluczowe dla Frankla jest tutaj pozbawianie jednostki kluczowego poczucia odpowiedzialności za dokonywane przez siebie wybory: Jung twierdził: coś we mnie jest religijne, ale to nie ja jestem w związku z tym religijny; coś we mnie pcha mnie ku Bogu, ale to nie ja dokonuję wyboru i nie ja ponoszę za to odpowiedzialność (...). Jego zdaniem nieświadomiona religijność niewiele ma wspólnego z osobistą decyzją, będąc raczej zasadniczo nieosobowym, zbiorowym, „typowym” (to znaczy archetypowym) procesem zachodzącym w człowieku* (UB, s. 87). Frankl wskazuje, iż ten sposób interpretacji zdradza założenie na temat popędowego charakteru religijności, przyjęty za Freudem przez Junga i ostro to krytykuje: *Cóż to byłaby jednak za religijność, ku której pchałaby nas taka sama siła, jaka pcha nas do seksu? Osobiście nie dałbym złamanego grosza za religijność, którą miałbym zawdzięczać jakiemuś „po-*

pełowi religijnemu”. Prawdziwa religijność nie ma nic wspólnego z popędością, ale z „decyzywnością”, i upada, jeśli sprowadzić ją do popędu. Krótko mówiąc, religijność albo ma charakter egzystencjalny, albo nie ma jej wcale (BU, s. 88).

Także ujmowanie twórczości i twórców w kategoriach wyłącznie popędowych i psychopatologicznych spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem Frankla. Podaje on przykład krytycznej recenzji biografii Goethego, który został przedstawiony w dwutomowym dziele psychoanalitycznym jako geniusz o osobowości maniakalno-depresyjnej, epileptyk i paranoik o skłonnościach homoseksualnych i kazirodczych, mający upodobanie do voyeryzmu, ekshibicjonizmu, fetysyzmu i będący narcystycznym impotentem (por. BU, s. 118, WS, s. 74-75). Frankl przytacza również inne, krytyczne opinie na temat redukowania sztuki przez psychoanalizę do kategorii biologicznych, zgodnie z którymi twórczość pisarska wynika z sadomasochizmu, aktorstwo – z ekshibicjonizmu, taniec – z pragnienia seksualnego uwodzenia publiczności, malarstwo – z odreagowywania traumy związanej z wydalaniem (WS, s. 75-76).

Z punktu widzenia Viktora E. Frankla największym błędem psychoanalizy jest traktowanie człowieka w kategoriach redukcjonistycznych, które sprowadzają jego jednostkowe istnienie do egzystencji biologicznej sterowanej popędami i instynktami. Jako przedstawiciel psychologii fenomenologiczno-egzystencjalnej głęboko nie zgadza się z taką koncepcją człowieka, co wielokrotnie i w różnych publikacjach podkreśla.

### **1.6.3. Krytyka filozoficzna psychoanalizy przeprowadzona przez Adolfa Grünbauma**

Adolf Grünbaum, profesor filozofii nauki, nad psychoanalizą pracuje od lat – w 2004 roku na język polski została przetłumaczona jedna z jego najważniejszych książek temu poświęcona: *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*, wydana w USA w 1984 roku<sup>4</sup>. Jego tezy warto krótko w tym miejscu omówić.

Jako podstawowe założenie Grünbaum przyjął deklarację Z. Freuda, iż traktuje on psychoanalizę jako naukę przyrodniczą ze względu na swoją kliniczną teorię osobowości oraz psychoterapię. Wychodząc z tego założenia badacz postanowił sprawdzić, na ile teoria i praktyka psychoanalityczna odpowiada kryteriom stawianym nauce. Dyskutuje przy tym z krytyczną oceną K. Poppera, który uznał psychanalizę za nienaukową ze względu na niemożność falsyfikacji jej hipotez.

W pierwszej części swojej książki Grünbaum rozpoczął swą analizę od sprawdzenia podstaw krytyki psychoanalizy, dokonanej przed nim już przez innych filozofów: przeanalizował prace J. Habermasa i P. Ricoeura, formułując kilka ważkich pytań: czy w dynamice terapii psychoanalitycznej przejawia się „przyczynowość przeznaczenia”, czy odwołujące się do praw ogólnych wyjaśnianie przyrodnicze jest z istoty niehistoryczne i jakie jest prawdziwe miejsce pacjenta w kwestii hipo-

---

<sup>4</sup> A. Grünbaum, *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*, tł. E. Olender-Dmowska, Kraków 2004.

tez psychoanalitycznych. Zauważył również sposoby „okrajania” Freuda przez Ricoeura. Jednak był to dla niego wyłącznie punkt wyjścia dla kolejnych dwóch rozdziałów, poświęconych analizie klinicznej metody badania psychoanalitycznego oraz podstawom freudowskiej teorii wyparcia.

W części zasadniczej, zawierającej własną krytykę teorii Z. Freuda, Grünbaum po wnikliwej analizie poddał w wątpliwość epistemologiczną wartość danych zebranych przez wiedeńskiego twórcę psychoanalizy, a także skrytykował metodę wolnych skojarzeń, która od podstaw jest „skazona” pragnieniem pacjenta, by dostarczyć psychoanalitykowi potrzebnych mu danych. Podjął również kwestię naukowości psychoanalizy, nie podważając kwestii falsyfikowalności, lecz pisząc o alternatywnych klasyfikacjach psychoneurwicy w świetle stosowanych przez siebie etiologii, dokonywanych przez Freuda, co świadczyłoby o jego nieuczciwości naukowej. Grünbaum przeanalizował też teorię pomyłek, zapomnień i przejęzyczeń, wskazując na ubóstwo danych empirycznych, nieuwzględnianie wpływu świadomości oraz omawiając nieudane próby empirycznej weryfikacji tej teorii przez innych psychologów. Na analityczny warsztat wziął również teorię marzeń sennych, którą poddał badaniu w świetle neurofizjologicznych mechanizmów snu. Podważył również przekonanie, iż geneza wszystkich marzeń sennych leży w życzeniach wczesnodziecięcych, a także że swobodne skojarzenia wywoływane przez jawną treść snu mogą odsłonić nieświadomą pracę konstrukcyjną marzenia sennego. Podkreślił również wątpliwą wartość empiryczną samych danych zdobywanych tą metodą, a poddanych ukrytej manipulacji oraz selekcji.

Grünbaum, wskazując na zasadnicze problemy epistemologiczne teorii Freuda, odnosił się również do kontynuatorów myśli psychoanalitycznej, zaznaczając, iż jego krytyka odnosi się również do nich ze względu na zakorzenienie ich teorii w koncepcji Freuda, zwłaszcza w jego koncepcji wyparcia.

Każda z omówionych tu krótko krytyk podejścia psychoanalitycznego reprezentuje zupełnie inną perspektywę – poznawczą w przypadku pierwszego tekstu, egzystencjalno-fenomenologiczną – w przypadku drugiego i perspektywę filozofii nauki – w trzecim z omawianych tekstów. To, co je łączy, to dostrzeżenie w teorii psychoanalitycznej błędów lub problemów, które są nie do zaakceptowania, gdyż wpływają na wyniki badania, uzyskiwane w przypadku zastosowania metody psychoanalitycznej. Wątpliwości Pervina i Cervone, Frankla czy Grünbauma można podzielać lub nie, ale z pewnością trzeba się z nimi zmierzyć, jeśli nadal pragnie się czynić z psychoanalizy podstawę teoretyczną badań literackich. Z pewnością należałoby tak zrobić w przypadku badań biograficznych, gdzie wykorzystanie teorii psychoanalitycznych powinno zostać mocno i przekonująco uzasadnione wobec podstawowych wątpliwości zwłaszcza V. Frankla, bezpośrednio odnoszącego się do podstaw tworzenia koncepcji człowieka w psychoanalizie.